

Szczecineckie cmentarze - krótka lekcja historii



Istnieje poważny historyczny problem z określeniem najstarszego cmentarza w Szczecinku i jego najbliższej okolicy. Teren ten podlegał różnym falom osadniczym już od schyłkowego paleolitu czyli wczesnej epoki kamienia. Jednak śladem grup koczowniczych z okresów paleolit czy mezolit nie są stanowiska grobowe tylko znajdowane w trakcie badań archeologicznych bądź całkiem przypadkowo, narzędzia krzemienne. Po rewolucji neolitycznej w ramach której ludność z charakteru koczowniczego przechodzi do zorganizowanej uprawy i hodowli, mamy do czynienia z kolejnymi grupami plemiennymi a ich wyróżnikiem są związki kulturowe. W drugiej połowie IV tysiąclecia p.n.e. pojawiają się naszym regionie plemiona ludności kultury pucharów lejkowatych. Na obiekty związane z tą grupą, natrafił podczas badania cmentarzyska wielokulturowego przy Parsęckim Młynie, archeolog - amator F.W. Kasiski. Sam fakt istnienia cmentarzysk wielokulturowych jest niezmiernie ciekawy.

Z niezdanych przyczyn, ludność żyjąca w różnych epokach i tworząca swój świat kulturowy, postanawia grzebać prochy zmarłych w miejscu pochówków wcześniej zamieszkających tu plemion. Doskonałym na to przykładem są pochówki kultury pomorskiej, łużyckiej, oksywskiej i wielbarskiej odnaleziono we wspomnianym stanowisku **przy Parsęckim Młynie**. Co charakterystyczne, od czasów osadnictwa kultury łużyckiej pochówki są ciałopalne, czyli po śmierci ciało poddano kremacji a do urny wsypywano prochy. Tego typu cmentarze albo pojedyncze stanowiska znajdują się na całym Pomorzu. Rejon dzisiejszego miasta nie jest tu wyjątkiem. Kurhany i cmentarze znajdowano w rejonie **Raciborek, Marcelina, Czarnoboru i**

Trzesieki. Zapewne nie wszystkie tego typu miejsca zostały znalezione, szczególnie w epoce brązu osadnictwo było tu bardzo intensywne. Groby były nie tylko miejscem, gdzie znajdowała się popielnica, w wielu znajdowano bogate wyposażenie, które umieszczano aby pozostawiony tam inwentarz wspierał zmarłego w zaświatach.

Od czasów lokacji miasta ok. roku 1310 mamy zupełnie nową sytuację. Sprowadzeni osadnicy budują na jeziornej wyspie książęcy zamek wraz z nim powstaje nowe miasto. Niestety badania historyczne nacechowane są spora wadą. Nie zachował się dokument lokacyjny wystawiony przez księcia wołogoskiego, Warcisława IV. Zgodnie ze średniowiecznym zwyczajem, miejscem pochówku był teren kościoła i jego najbliższa okolica. Dzisiejsza wieża Św. Mikołaja usytuowana jest w miejscu pierwszego szczecineckiego kościoła. Wiadomo, że już w XV w. pojawiły się problemy z pochówkami w kościelnej krypcie. Równolegle w czasach średniowiecza **na wzgórzu Marienthron- dzisiejsze Światki**, funkcjonował skromny klasztor augustianów. Również tam, w okolicach klasztoru oraz w krypcie pod kaplicą dokonywano pochówków. Podczas badań prowadzonych w latach 50. natrafiono na dwa ciała. Przez lata uważano, że spoczywają tam księżna Elżbieta, żona księcia Bogusława V (zm. 1361) oraz księżna Zofia, żona księcia Barnima IV. Jednak analiza antropologiczna wykazała, że jedno z ciał to kobieta a drugie to mężczyzna. Męskie szczątki należały zapewne do jednego z przeorów konwent lub męskiego przedstawiciela dynastii Gryfitów a kobiece do którejś z wymienionych księżnych. Ciała zmarłych zakonników grzebano już poza kryptą.

Wracając do szczecineckiego **kościół Św. Mikołaja**, z czasem pochówki w krypcie zostały zarezerwowane dla najwyższej warstwy społecznej. Składano tam doczesne szczątki przedstawicieli kleru, okolicznej szlachty oraz czołowych mieszczan. Śladem po takim pogrzebie były epitafia umieszczane na ścianie świątyni. Do naszych czasów przetrwało tylko jedno. Po rozebraniu starego kościoła, kamienna płyta upamiętniająca żonę landwójta książęcego Petera Sommnitza, Dorotę Westreglen i jej dzieci, umieszczona została w północnej ścianie nowego kościoła (obecnie pod wezwaniem NNMP). W kilku okolicznych świątyniach zachowały się znacznie popularniejsze na Pomorzu epitafia drewniane. Dwie drewniane płyty epitafijne trafiły ze starego kościoła do kaplicy pogrzebowej cmentarza przy ul. Cieślaka, niestety w czasach PRL zostały zniszczone Co ciekawe, aby być pochowanym w

kościelnych kryptach trzeba było uzyskać zgodę księcia. Po przyjęciu protestantyzmu, książę pełnił też funkcję biskupa. Wspomniany Peter Somnitz musiał wpłacić 20 florenów na rzecz kościoła i dodatkowy floren diakonowi za utrzymywanie porządku wokół rodzinnego grobu. Podczas starań o pochówek w krypci dochodziło do sądowych sporów o prawo do miejsca wiecznego spoczynku. Teren wkoło świątyni w tym czasie też pełnił funkcję cmentarza, ale dostępność miejsca nie była już tak ograniczona jak w obrębie kościelnych murów. Wiadomo, że teren ten był ograniczony szpalerem drzew.

Kolejnym cmentarzem, który wywodzi się ze średniowiecza, było miejsce znajdujące się na **wzgórzu Św. Jerzego**. Obecnie znajduje się tam nieczynna wieża wodociągowa. W średniowieczu zlokalizowano tam kaplice i szpital. Ówczesny szpital był raczej przytułkiem dla najbiedniejszych oraz miejscem opieki nad chorymi. Usytuowanie obiektu poza murami miejskimi związane było z epidemiami jakie dziesiątkowały mieszczan. Widmo czarnej ospy sprawiało, że chorzy umierający na zarazę ze względów sanitarnych byli grzebani właśnie na tym wzgórzu. Tam też wyznaczono miejsce pochówków dla najbiedniejszych mieszkańców, których nie było stać na miejsce przy kościele. To tu w zbiorowych mogiłach spoczęli żołnierze napoleońscy powracający z przegranej kapani wschodniej 1812 roku.

Tuż obok najbiedniejszych, usytuowany został **cmentarz żydowski**. Był okres, gdy w Szczecinku dokonywano pochówków osób wyznania mojżeszowego z tak odległych miejscowości jak Koszalin, Miastko, Sławno czy Darłowo. Z czasem, ze względów sanitarnych, ograniczono możliwość grzebania tylko do lokalnych przedstawicieli społeczności żydowskiej. Znajdujący się obecnie na wzgórzu obiekt, pierwotnie był zbudowany jako żydowska kaplica przedpogrzebowa i to w jej najbliższym sąsiedztwie znajdował się kirkut. Macewy w zdecydowanej większości zostały zniszczone, jedynie dwie znajdziemy na terenie przyległym do Muzeum Regionalnego.

Na początku XVII w. Fryderyk Wilhelm I ze względów sanitarnych zakazał chowania zmarłych w obrębie murów miejskich. Dotychczasowe cmentarze były już przepełnione i w przed rokiem 1842 wyznaczono nowe miejsce, które dziś znamy

jako cmentarz komunalny. Ponoć pierwszą osobą, która tu została pochowana był niejaki Berndt, zarządcza zakładu dla ubogich. Samo miejsce musiało się mieszkańcom niezbyt dobrze kojarzyć. Od czasów średniowiecznych jedno z tutejszych wzniesień miało złą sławę. Tu znajdował się **Galgen Berg, czyli wisielcze wzgórze**. Zgodnie z nazwą usytuowana tam była miejska szubienica a obok niej ustawiano stos, gdzie palono osoby oskarżone o czary. Proceder ten nabrzmiał pod koniec XVI w. wtedy nasze miasto było scenerią całej serii „procesów o czary”. Działo się to w okresie, gdy przedstawicielem księcia-landwójtem był Jacob von Kleist.

Cmentarz przy ulicy Cieślaka, który od połowy XIX w służył mieszkańcom też z czasem zaczął być miejscem niewystarczającym, dlatego też po wielu lokalnych debatach w 2009 roku rozpoczęto budowę nowego cmentarza. Ten został usytuowany na wzgórzu za torami tuż przed osiedlem Marcelin.

Tekst: Irek Markanicz, dyrektor Muzeum Regionalnego w Szczecinku

- [Share: Facebook](#)
- [Print](#)
- [PDF](#)

[Pozostałe aktualności](#)

[Archiwum](#)